

## ZBIGNIEW HOŁDA

ur. 1950; Ełk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, współczesność, Solidarność, Komitet Obywatelski „Solidarność” Lubelszczyzny, wybory 1989 roku, organizacja wyborów w 1989 roku, Tomasz Przeciechowski, Ryszard Setnik, Stanisław Węglarz, kandydaci, Teresa Liszcz

### Komitet Obywatelski „Solidarność” Lubelszczyzny

Komitet Obywatelski przy Wałęsie, okrągły stół, kwiecień [19]89, podpisanie porozumień okrągłego stołu. No i pojawił się problem, kto ma zorganizować wybory do Sejmu i Senatu, które zapowiedziane były w porozumieniach okrągłego stołu. Stąd szybko idea, żeby w poszczególnych regionach, tak to nazwijmy, powołać takie komitety obywatelskie na wzór tego przy Lechu Wałęsie. Kto to ma zrobić? – na to pytanie była taka odpowiedź: szef regionalnej Solidarności plus szef regionalnej Solidarności Rolników Indywidualnych. Tak to wtedy wyglądało. [Był] kwiecień [19]89 roku, gdy zaczęto tworzyć taki Komitet Obywatelski [w Lublinie]. Trzeba było to zrobić szybko, bo wybory się zbliżały. Co więcej, ludzie Solidarności, działacze Solidarności uważali, że najważniejszym celem jest uzyskanie przez Solidarność możliwości legalnego działania – to nastąpiło na wiosnę [19]89 roku przecież – natomiast udział w wyborach jest czymś, czym się płaci za Solidarność, to ważny spór był we władzach Solidarności. Przypominam, że w roku [19]89 do parlamentu nie kandydował ani Frasyniuk, ani Bujak, Tadeusz Mazowiecki także nie, Aleksander Hall, dla przykładu, też nie. Uważano, że najważniejsze jest odbudować związek zawodowy Solidarność. Udział w wyborach jest czymś trudnym, tym bardziej, że te wybory były tak zorganizowane, że trudno było je wygrać, Sejm kontraktowy, no, trudno było, potem się okazało, że wszystko jest możliwe, ale [nikt] nie przewidywał, że będzie Solidarność, czy jakaś jej emanacja w parlamencie, rządzić, czy współrządzić. Miała być w opozycji. No więc właśnie – tutaj odbudowuje się Związek, najważniejsze to odbudować Związek, najważniejsi działacze pozostają w Związku, jakoś tak wydelegowuje się takich, którzy będą kandydować do Sejmu i Senatu. Nie powiedziałbym, że drugi garnitur się wydelegowuje, bo pierwszy garnitur w tym sensie, że trzeba było kilka bardzo dobrych nazwisk wstawić, żeby uzyskać jakieś głosy, Kuronia, na przykład. Sam Wałęsa też przecież nie kandydował w ogóle do

parlamentu, nie zbliżał się, [podobnie] Władysław Frasyniuk i Zbigniew Bujak. Widać było, że Związek sobie, a komitety obywatelskie, czyli później Obywatelski Klub Parlamentarny, sobie. Trzeba było w Lublinie zrobić to samo, z jednej strony odbudować Związek i to uchodziło za priorytet. Przypominam – Stanisław Węglarz też nie kandydował w [19]89 roku do parlamentu. To było nie do pomyślenia w ogóle, żeby szef Zarządu Regionu odchodził ze Związku na takim etapie, gdy się odbudowuje Związek, parlament był na drugim miejscu wyraźnie.

No ale trzeba było wybory przeprowadzić. No i u nas tak właśnie w Lublinie dominujący był Węglarz. Zwołał kilkadziesiąt osób i powierzył przeprowadzenie kampanii wyborczej, w ramach tego całego ruchu solidarnościowego, tego ruchu obywatelskiego. Bardzo krótki czas był na to, żeby to zrobić, ale wtedy ludzie świetnie umieli wszystko organizować i robić, skutecznie pracować. On sam do tych kilkadziesiątu osób się zwrócił, żeby uczestniczyły w pracach tego Komitetu. Kto wtedy był szefem Solidarności Rolników Indywidualnych? Nie Roman Wierzbicki już? No, w każdym razie ten odpowiednik Staszka Węglarza Solidarności Rolników Indywidualnych. Staszek właściwie nie uczestniczył w pracach Komitetu Obywatelskiego, zajmował się odbudową Związku. Jakby powierzył w tym regionie wyłonienie kandydatów i przeprowadzenie kampanii wyborczej Komitetowi Obywatelskiemu. Komitet Obywatelski [„Solidarność”] Lubelszczyzny – tak chyba w dokumentach pozostało.

Komitet Obywatelski trwał jeszcze do wyborów w [19]90 roku, samorządowych, ale został rozpuśćony przez Wałęsę i jego ludzi i zamarł już w roku [19]90.

To takie szerokie spektrum [było], bo nie wykluczano dziennikarzy, więc był Wacek Biały i Janusz Winiarski choćby z dziennikarskiego środowiska, byli ludzie ze środowisk akademickich, z medyków profesor Jakowicki, bardzo szanowany. Z Puław cała grupa kolegów, w tym przede wszystkim z tych instytutów puławskich naukowych. No i te osoby, które były aktywne w roku [19]80, [19]81, a nie poszły z powrotem do związku zawodowego. Poprosił Węglarz, żeby przewodniczącym był Kłoczowski, no i zrobili Kłoczowskiego przewodniczącym, wiceprzewodniczącym Baszyńskiego. A tak naprawdę sekretarze całą robotę robili, czyli Przeciechowski i Setnik. To faktycznie oni kierowali tym Komitetem Obywatelskim. Co tu dużo mówić – z dużym sukcesem. Przeciechowski był pełnomocnikiem do spraw odbudowy samorządu gminnego. Przez dwa lata bodaj ta funkcja trwała. To chodziło o odbudowanie gmin. Był taki urząd ministra Jerzego Regulskiego i miał terenowych pełnomocników. I w województwie lubelskim dawnym był Przeciechowski. Czyli Przeciechowski był dlatego taki prominentny, że odbudowywał gminy, łącznie z gminą Lublin. Pilnował wyborów do rad gmin. A Setnik był w Unii Demokratycznej, potem był posłem, ale jakoś tam się potem przeniósł do SLD i był jeszcze radnym, a teraz jest emerytem. Przeciechowski po dwóch latach tej misji jako pełnomocnik do spraw samorządu wrócił do adwokatury po prostu.

Przekrój społeczny był niezły, byli ludzie z różnych środowisk, akademickich,

lekarskich, dziennikarskich, nauczycielskich, z Lublina i z okolic. Komitet musiał wybrać kandydatów do Sejmu, czterech z naszego okręgu, i dwóch do Senatu i przeprowadzić kampanię wyborczą. I to się udało, bo wszyscy zostali wybrani. Do Senatu kandydowali Adam Stanowski z KUL-u, potem po jego śmierci Kłoczowski w wyborach uzupełniających, i Janusz Stępnia, rolnik z Fajstawic. A do Sejmu [kandydowali] w okręgu lubelskim Tadeusz Mańka z Fabryki Samochodów [Ciężarowych], z okręgu kraśnickiego Zygmunt Łupina, Janusz Rożek z okręgu lubartowskiego, rolnik i Ignacy Czeżyk, nauczyciel z Puław. I oni zostali wybrani, bez kłopotów – powiedzielibyśmy. A dodatkowo jeszcze żeśmy wypromowali, wsparli Teresę Liszczową, podrzucając ją na listę – bo tak można było zrobić, trzy tysiące podpisów [trzeba było zdobyć] – ZSL-u. ZSL się trochę gniewał, ale myślał, że Teresa przegra i nie wyrzucił jej z tego ZSL-u i z tej listy, a Tereska w pierwszej rundzie wygrała. Było szokujące dla całego kraju, ona w pierwszej rundzie wygrała, jako ZSL, wybory. Tak że mieliśmy trochę więcej niż stu sześćdziesięciu jeden posłów, bo było kilka takich przypadków w kraju, ale kilka, niewiele. Tak że nasz sukces z Liszczową był bardzo duży. Ona potem przydała się przy zmianie sojuszy, potem opuściła PSL, przeszła do Porozumienia Centrum, tak że to był ewidentny zysk ponad normę. Te wybory wypadły tu dla nas bardzo dobrze, ale to była taka strategia, że się Komitet Obywatelski nie zamienia miejscami z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą jako kierowniczą siłą. Zresztą potem Wałęsa ogłosił, że trzeba komitety obywatelskie rozpuścić, w czerwcu, już po wyborach – to było zaskakujące. Bo były wybory samorządowe jeszcze na wiosnę [19]90 roku, jeszcześmy się tym zajmowali, chodziło o kandydatów do Rady Miasta Lublina, do Świdnika, do Kraśnika, do wszystkich różnych tych miast. To się nieźle dało zrobić jeszcze. Jeszcze było sporo entuzjazmu, ludzie chcieli wybierać mądrych i uczciwych, interesowali się, no, kawał wolności. No i na tym się ta misja skończyła.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-12-09, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"